

WIADOMOŚCI

PARAFII KATEDRALNEJ № 18. ■ Tarnów 30. IV. 1939 r. ■ Rok III.

Niech żyje Królowa!

Trzeci Maj to dzień naprawdę wielki. W tym dniu wszystkie polskie i katolickie serca w Państwie i poza jego granicami biją żywiej i radośniej. Dzień ten zdaje się niwelować wszelkie przegródki, dzielące te serca, sprowadza je do jednego mocarnego taktu, nastraja na jedną potężną nutę, nutę podniebnego hymnu radości, dziękczynienia i wiary w przyszłość. Trzeci Maj to święto szczególnie uroczyste, wyjątkowo podniosłe, wybitnie epokowe; to święto całego narodu polskiego i niezwykłej jego Królowej. Pełną siłą naszej polsko-katolickiej duszy święcimy pamiątkę Konstytucji 3 Maja i święto Królowej Polski, Marii.

Te dwie uroczystości złączyła w nieśmiertelną, harmonijną i ciągle żywą całość wiekowa historia naszego Narodu. Zarówno jedna, jak i druga, potężnie głoszą o jego wielkości i żywotności. Toteż nie dziw, że obie są niezmiernie bliskie i drogie sercu polskiemu.

Wszyscy zgodnie stwierdzają, że w owych trudnych czasach i ciężkich politycznych warunkach zdobyć się na tak wielki akt, jakim była Konstytucja 3 Maja, mógł tylko naród wielki, mający niezaprzeczone prawo do niepodległej państwowej nieśmiertelności. Był to wykwit najlepszej gleby, najszlachetniejszych serc polskich. Dzięki Konstytucji Polska szlachecka staje się Polską całego narodu i to nie drogą rewolucji i gwałtu, ale drogą umiaru, zgody i rozwoju.

Z równą mocą o wielkości naszego Narodu świadczy postać jego Królowej. Mały naród nie może Królowej niebios uważać i mieć za swoją. My uważamy, bo mamy po temu powody. Maria istotnie była i jest nadal naszą Królową, nie w bujnej wyobraźni stworzoną, ale rzeczywistą, historyczną.

Jej przemożna opieka na chrześcijańskiej przestrzeni polskich dziejów była zbyt czynną i żywą, aby tego nie widzieć.

Mamy na to nieprzerwany łańcuch dowodów od zarania naszej świadomości narodowej aż do najnowszych czasów, począwszy od pieśni „Bogurodzica" aż do „Cudu Wisły".

Od ustanowienia święta Królowej Polski przez Papieża Piusa XI. te dwa święta, jako potężne i żywe symbole dwóch czynni-

ków, tworzących nasze Państwo, na wieki są ze sobą związane. Praca w myśl tych świętych zespoleń, to budowa potężnej, żadnym huraganem dziejowym niezłamanej Polski, to istotnie prawdziwe fortyfikowanie „przedmurza chrześcijaństwa".

Pamiętajmy o tym i dziś, gdy chmurzy się horyzont świata, a w sercu powstaje troska, co będzie w przyszłości.

SPRAWY RODZINNE.

Szukanie szczęścia.

Poddanie instynktu rozrodczego prawom Miłości rządzącej światem, to umocnienie miłości mężczyzny i kobiety i podniesienie do porządku nadprzyrodzonego łaską sakramentu, który ich nie wyzwala z obowiązków przyrodzonych, ale ułatwia ich wypełnienie.

Miłość pełna, godna serca ludzkiego, a nie jedynie erotyczne pożądanie, które jest tylko jednym z czynników miłości zmiennych i nietrwałych, jak wszelkie uczucie zmysłowe, dąży do jedności, do jedności dusz i ciał, do jedności serc i myśli w związku trwałym i dozgonnym.

Uwiecznieniem tej miłości, która wieść o niej przekazuje z pokolenia na pokolenie, jest *dziecko.*

Co mię to wszystko obchodzi — powie z pewnością niejeden — *ja się żenię dla siebie! dla swojego szczęścia!*

Za pozwoleniem!

Od kiedyż to za ladą małżeństwa sprzedają towar szczęścia za opłatą taksy ślubnej i obrączki?

Bywa szczęście... bywa i nieszczęście...

Ale żeby szczęście pana X lub pani Y było głównym i wyłącznym celem odwiecznej instytucji małżeństwa, na to się nikt nie zgodzi.

Szczęście może być jednym z następstw małżeństwa w ramach osiągalnych w tym życiu, może się więc ono stać udziałem małżonków, a będzie tak tym pewniej, im więcej dobrej woli włożą w sumienne spełnienie swoich obowiązków. Inaczej, łatwo wzlecieć wysoko na skrzydłach marzenia, a potem spaść z zawrotną szybkością do „korkociągu" moralnego, z którego nie łatwo się wydobyć bez połamanych skrzydeł i serca.

Szczęście nie jest równoznaczne z pewną sumą przyjemności, ale ze szczęściem bywa tak, jak z kluczami: wtedy się znajdują, kiedy się przestaje ich szukać. Inaczej mówiąc: klucz do szczęścia spoczywa nie w naszej kieszeni i trzeba trochę odejść od siebie, aby go znaleźć. Przestając szukać siebie, spełniając z zaparciem obowiązki, znajduje się szczęście.

A pierwszym zasadniczym obowiązkiem małżeństwa jest dziecko, jest zatem i szczęściem małżeństwa.

Dziecko jest żywym wspomnieniem chwili najwyższego szczęścia rodziców i słodkim owocem miłości. Jest największym podarkiem, jaki mogą sobie małżonkowie wzajemnie ofiarować.

Oczywiście skoro uznajemy, że rodzina jest dla dziecka, nie możemy wątpić, że jej poziom moralny czy materialny nie może być obojętny dla ogółu. Cel i znaczenie małżeństwa wymaga, aby ono było ujęte w pewną formę prawną, nad którą czuwa Kościół i państwo, aby małżeństwo odpowiadało wymaganiom prawa przyrodzonego, a przez to woli Bożej i właściwym normom życia społecznego. *f.*

Bóg a życie nasze.

W codziennym życiu zapominamy często o Bogu.

Uczyniwszy zadość wszystkim obowiązkom dobrego katolika przez wysłuchanie niedzielnej Mszy św., spieszymy z powrotem do „normalnego" trybu życia. Sprawy religijne uważamy za załatwione na okres najbliższego tygodnia i ze spokojnym sumieniem wprowadzamy w czyn zasadę, która powinna przyświecać wszystkim ludziom o zdrowych pojęciach: interes interesami, a Bóg Bogiem. Uważamy nawet, że mieszanie Boga do naszych codziennych spraw byłoby rzeczą niewłaściwą. Zapominamy natomiast, że obowiązkiem prawdziwie gorliwego katolika jest uświęcenie dnia powszedniego i wszystkich jego czynności przez pamięć o Bogu — innymi słowy życie w obecności Bożej.

Sprawom zawodowym oddajemy się często w duchu absolutnie niereligijnym, kierując się raczej koniunkturą niż sprawiedliwością i miłością. Nie zastanawiamy się nad kwestią, czy przysparzając sobie dochodów, przysparzamy jednocześnie chwały Bogu.

To samo odnosi się do kierunku, jaki nadajemy wychowaniu naszych dzieci. Oto przykład jakich wiele:

Starszy syn pana Piotra, który ukończył postępowy zakład naukowy, sprzeniewierzył się odziedziczonym po przodkach zasadom. Pan Piotr boleje nad tym, pociesza się jednak myślą, że wzamian za to młodzieniec nabrał wiele zmysłu praktycznego, a ten mu się w życiu niezmiernie przyda. Zdołał zawrzeć cały szereg wybitnych znajomości — wątpliwych, co prawda, z ciasnego punktu widzenia księży, ale niezwykle obiecujących na przyszłość.

U młodego syna natomiast musiał pan Piotr stłumić pewne niebezpieczne objawy przesadnej pobożności. Chłopiec w swej nierozwadze posunął się tak daleko, że począł na serio mówić o powołaniu kapłańskim, co gorsza zakonnym. Pan Piotr, który jest doskonałym katolikiem, nie mógł mu wręcz zabronić tych szczytnych zresztą — marzeń. Potrafił mu jednak rozsądnie wykazać wszystkie niedogodności tego stanu. Dla ambitnego ojca byłoby przecież srogim zawodem widzieć tak zdolne dziecko zakonnikiem lub w najlepszym razie — proboszczem w jakiejś zapadłej wioszczynie.

Pan Piotr — osobiście — żywi głęboką cześć dla duchowieństwa, niemniej jednak uważa się za wyjątek pod tym

względem i zdaje sobie sprawę, że w eleganckim świecie, tego rodzaju kariera wywołałaby raczej uśmiech politowania niż uznanie.

Toteż w swym ojcowskim sumieniu pan Piotr postanowił wszelkimi siłami udaremniać zrealizowanie tych „dziecięcych" mrzonek. Po długiej walce udało mu się wreszcie ożenić syna z posażną jedynaczką o bardzo postępowych przekonaniach religijnych. Prawda, że małżeństwo to nie jest szczęśliwe, ale temu już pan Piotr nie jest winien. Uczynił przecież wszystko, żeby synowi zapewnić szczęście...

Wydając zaś swą córkę za mąż oboje państwo Piotrostwo wykazali także dużo światłego liberalizmu. Zbadali najdokładniej stan majątkowy konkurenta i jego widoki na przyszłość. Ponieważ wynik tych badań był nad wszelki wyraz zadowalniający, nie informowali się już o szczegóły, tyczące jego charakteru i przekonań, powołując się na słowa Pisma św.: „To wszystko będzie wam przydane".

Z ksiąg parafialnych.

Ochrzczeni: 1) Anna Krakowska, ul. Lwowska, 2) Stanisława Smalarz, ul. Widok, 3) Gizela Najdała z Tarnowca, 4) Maria Janusz, ul. Sanguszków, 5) Krystyna Smolińska, ul. Nowodąbrowska, 6) Jerzy Samborek z Pilzna, 7) Adolf Geradka, ul. X. Skargi.

Zapowiedzi przedślubne zgłaszają: 1) Antoni Pankowski ze Skrzyszowa z Elżbietą Borncką z Rzędzina, 2) Józef Malinowski, ul. Berka J. z Joanną Gąciarz, ul. Wałowa, 3) Michał Jasiński, ul Chopina z Zofią Kapłon, ul. Zamkowa, 4) Bolesław Pazgan, ul. Jasna z Zofią Strączek, ul. Zamkowa, 5) Stefan Wątroba z Rzędzina z Julią Dybka, ul. Wałowa, 6) Józef Chmura, ul. Legionów z Stefanią Nawrocką, ul. Legionów.

Małżeństwo zawarli: 1) Ferdynand Babiarz, ul. Paderewskiego z Julią Zych, ul. Nowodąbrowska, 2) Franciszek Solak z Łęgu z Anną Górak, ul. Wałowa.

Zmarli: 1) Bogusława Kwiatkowska z Haty, 2) Roman Kowalczewski z Szydłowa, 2) Barbara Majka z Gromnika. 3) Agnieszka Jurkowska ze Szczucina lat 45, 4) Janina Język ze Szczucina lat 6, 5) Antoni Bajorek z Radłowa lat 34, 6) Augustyn Cich z Łęgu lat 9, 7) Maria Judasz z Komorowa lat 17, 8) Feliks Jaworski, ul. Wojtarowicza lat 61, 9) Karol Michnik z Tarnowa lat 50, 10) Katarzyna Turaj z Tarnowa lat 73, 11) Helena Ziomek z Rzepiennika, 12) Urszula Baskiewicz, ul Rejtana lat 76, 13) Jadwiga Dutkiewicz, ul. Wojtarowicza lat 64, 15) Stanisław Pazera z Zarogowa lat 25, 15) Bartłomiej Śliwa z Gumnisk lat 86.

Zawiadomienia.

W niedzielę 30 kwietnia o godz. 6·30 wieczorem rozpoczęcie nabożeństwa majowego.

We środę 3 maja — Uroczystość Królowej Korony Polskiej. Uroczyste nabożeństwo odbędzie się o godz. 9. — Mszy św. o godzinie 12 nie będzie.

Na tabernakulum złożyli: N. N. 10 koron złotych, Więcikiewicz zegarek i 5 zł., N. N. 2 zł., Maria Piasecka 3 zł., Jabłonkowa 5 zł., N. N. 10 zł. i srebrny zegarek, N. N. 5 zł., A. G. 5 zł., Maria Bernaś 5 zł., Katarzyna Bizoń 5 zł.

CENA EGZ. 2 GROSZE. PRENUMERATA ROCZNA 1 zł.

Redaktor: Ks. Leopold Rachwał. — Wydawca: Urząd Paraf. Katedral. w Tarnowie.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.